

Za Redakcyę odpowiedzialny
Jan Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmskiej placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcyi, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji; przedpłatę przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących przez
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (sobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

naśladowane Redakcyi nie zwracają się i niszczono będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 23. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Pleszce: L. Zboralski.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną
numerację, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejscow-
ych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 listopada.

Znane nam z telegraficznych wyciągów dwie depe-
szy ks. Gorczakowa do hr. Szuwałowa z dnia 3 i 19
listopada mamy dzisiaj przed sobą w całej ich osnowie,
zwłaszcza podaje je oficjalny J. de St. Pet. Są one
niekiedy uzupełnieniem słów wypowiedzianych przez
ks. Aleksandra dnia 2 listopada na posłuchaniu udzie-
lonym ambasadorowi angielskiemu lordowi Loftusowi, a
przebiega z nich gorące życzenie, co więcej, żywa potrzeba
gabinetu rosyjskiego przekonań Anglii o prawości za-
miarów rosyjskich. Pragnienie to nie zmniejszyło się
nawet, jak to zresztą okazuje się z drugiej depeszy
z 19 listopada) po znanym przemówieniu prezesa gabi-
netu angielskiego lorda Beaconsfielda. Ks. Gorczakow
stara się przekonać, że „akcja europejska w Turcyi
skazała się skutkiem traktatów z r. 1856 na zupełną
niemoc i że Porta skorzystała z tego, aby utrzymać w
ciężkości rządu przynależące jej poddany zagładę a po-
tężowi ogólnemu fatalne następstwa. Europa ma prawo
i obowiązek podkopywania Turcyi warunków, któreby
niebezpieczny utrzymywanie stworzonego owemi traktatami
status quo a ponieważ Porta nie jest zdolną je wy-
pełnić, przysługuje Europie prawo i obowiązek rozcią-
gnięcia o tyle swej opieki nad Turcyą, o ile ta okazuje
się potrzebną do utrzymania rękoma, że warunki te zo-
staną ściśle wykonane. Rosya mniej niż każde inne mo-
narstwo może zgodzić się na środki tymczasowe. Lecz,
jeśli Rosya żywi i bezpośredni jest w tym interes-
owaną by osiągnąć cel pożądaną z pomocą rzeczywistych
i skutecznie zagwarantowanych ulepszeń, toć powoduje
nią w tej mierze nie innego, jak ogólne interesa a do-
wodem na to okoliczność, iż wzywa Europę, by zjedno-
czonymi siłami i w zgodzie przystąpiła do pokojowego
rozwiązania.“ A dalej mówi depesza: „Bolesna to za-
prawdę, iż dwa wielkie państwa, któreby mogły zjedno-
czonymi siłami ku zobowiązaniu korzyściom i ku korzy-
ściom wszystkich uregulować sprawę europejską, podsy-
gają wzajemny na przesłach i nieporozumieniu polegają-
cy antagonizm i utrzymują w napięciu świat cały.“
Co się tyczy osobistych zapamiętań Rosyi, to takowym
„obcym jest wszelki podstęp“ a że tak jest, o tym za-
pewniał niejednokrotnie Anglii gabinet rosyjski a wresz-
cie sam car dnia 2 listopada. „W tej mierze gabinet
londyński nie może żywić najmniejszych wątpliwości.“
W końcu zaręcza jeszcze raz kanclerz rosyjski, że Ro-
sya nie pragnie niczego innego, jak pracować wspólnie
z Anglią, by zasady zadowolenia ludności chrześcijańskiej,
zasady, co do których oba zgodziły się gabinety, nie
pozostały, jak to miało miejsce dotychczas, martwą li-
terą, bezżywnym programem bez rzeczywistych intencji
i nie zdolnym stworzyć coś skutecznego.

Nie wiadomo nam dotychczas o wrażeniu, jakie wy-
warła w różnych stronach Europy depesza powiadająca o
rozprawie z ks. lorde m. Loftusem. W tym względzie
ograniczenia dzisiaj jesteśmy tylko na dwa telegramy. —
Tak donoszą z Londynu do Koelnische Ztg., że
pomieniona depesza wywołała w stolicy angielskiej raczej
uczucie nieufności niż uspokojenia. Times i Mor-
ning post zachowują milczenie naprowadzające na róż-
ne domysły; Telegraph analizuje oświadczenie cara
w sposób oczywiście sceptyczny, Standard występuje
stanowczo nieprzyjaźnie, przypominając Chiwę i wysiłki
obrotników rosyjskich do Serbii. Nawet Daily News
pisze, że w obec uzbrojeń rosyjskich i oświadczenia ce-
sarzkiego, iż Rosya gotowa jest w razie potrzeby dzia-
łać samodzielnie, nie podobna przypuścić, by słowa cara
mogły wzbudzić zaufanie. Różnie też tłumaczą sobie w
Londynie uwagę lorda Derbygo zrobioną w depeszy do
Loftusa, że w obec uzbrojeń rosyjskich i rozpisanej pożyczki
rząd angielski uważał na czasie ogłoszenie przemówienia
carskiego. Natomiast w Paryżu, depesza lorda Loftusa —
jak telegrafują do jednego z dzienników berlińskich —
głównie miała się przyczynić do podniesienia wrażenia
pokojowego.

Z zobytu margrabiego Salisbury w Berlinie mało
dotychczas mamy szczegółów. Wiadomo tylko, że książę
Bismarck miał po widzeniu się z pełnomocnikiem an-
gielskim onegad długą z cesarzem naradę, poczem
wczorajem przyjmował znowu angielskiego dyplomata.
Wczoraj miał tenże posłuchanie u cesarza, poczem jeszcze
raz konferował z kanclerzem niemieckim. Wczoraj
zamierzał opuścić Berlin. Ze względu na ogólne zain-
terесowanie się osobistością angielskiego dyplomaty, po-
dajemy o nim kilka na tym miejscu szczegółów: Robert
Arthur Talbot Cecil, trzeci margrabia a ósmy lord Salis-
bury, urodził się 13 lutego 1830 roku. Jako lord Cecil
wstąpił w roku 1853 do Izby niższej i zasiadał tutaj aż
do 12 kwietnia 1868 roku, t. j. aż do czasu, gdy mógł
zająć po swoim ojcu, który od roku 1858—59 był jako
lord-prezes członkiem gabinetu torysowskiego, miejsce
para w Izbie wyższej. W czasie wojny duńsko-niemiec-
kiej odznaczył się lord Cecil swoim energicznym wy-
stąpieniem przeciw Niemcom. Od r. 1865 odziedziczył
lord Robert po swoim starszym bracie tytuł wicehrabi-
ego Cranborne i wstąpił jako sekretarz stanu dla In-
dyi w r. 1866 do gabinetu Derby'ego, z kąd atoli wy-
stąpił już w marcu 1867 r. wraz z lordem Carnarvon i
generałem Peelem, a to z powodu, że nie chciał nic uro-
nić z swoich ściśle konserwatywnych zasad na rzecz re-
form ówczesnego kanclerza skarbu Disraeliego. Po śmierci
lorda Derby'ego w październiku 1869 roku, został lord

Salisbury kanclerzem uniwersytetu oksfordzkiego. Przy
utworzeniu obecnego gabinetu w lutym r. 1874, wstąpił
ponownie do urzędu indyjskiego, na którym stanowisku
dotychczas pozostaje. Wydelegowanie tego dyplomaty
na konferencyę carogrodzką świadczy widocznie, że an-
gielsko-indyjskie interesa odegrają przy uregulowaniu
sprawy wschodniej ważną rolę. Lorda Salisbury nazna-
czają ogólnie jako przewodniczącego na konferencyi, która
ma się rozpocząć w drugim tygodniu grudnia.

Z Wiednia telegrafują, że w tamtejszych kołach
dyplomatycznych spodziewają się, iż Porta okaże dla
udowodnienia ponownie swoich intencji pokojowych, jak
największą uległość. Również spodziewają się, że pierw-
nim dyplomaci zagraniczni zasiadą na konferencyi,
nastąpi ogólnie porozumienie się co do głównych punk-
tów obrad konferencyjnych.

Z Pary telegrafują do Köln. Ztg., że wyprac-
owany i oddany do sankcyi sultańskiej projekt konstytu-
cji tureckiej obejmuje 27 artykułów. Zawiera on po-
stawienia co do odpowiedzialności ministrów, zakre-
su rady narodowej i równouprawnienia wszelkich naro-
dowości. Ustawodawstwo dla wilajetów ma być zmie-
nionem na podstawie decentralizacyi.

Wyrok Trybunału administra- cyjnego berlińskiego w sprawie języka polskiego.

(Dokończenie. Zobacz nr. 265, 266, 268 i 269.)

Celem umotywowania tego zapatrywania możnaby
tylko w takim razie cofnąć się do dawniejszego prawo-
dawstwa, gdyby to używanie polskiego języka było oso-
bno uregulowało, czego nie uczyniono.

Decydującem zaś dla sprawy, o której mowa, jest
to, że używanie języka ojczystego, a więc ludowego, przez
uczestników zebrania, odpowiada istocie rzeczy i wedle
istniejących pod względem tego języka stosunków, pra-
wne ograniczenie zebrania na wyłączenie używania na nich
języka niemieckiego, a nawet języka urzędowego urzędni-
ków, który to ostatni przy emanacyi konstytucyi uregu-
lowanym został, odjęłoby faktycznie poddany całych
powiatów możliwość wykonywania prawa o stowarzyszeniach.
Aby tego rodzaju nierówność pod względem prawa mogła
być zaprowadzoną, przeciw temu mówi artykuł 29 kon-
stytucyi tak co do swego powstania, jak co do swego
brzmienia, wreszcie co do stanowiska swego w tytule II.
zasadniczego prawa państwowego. Tylko w związku z
niem należy interpretować prawo wykonawcze, czyli roz-
porządzenie z 11-go marca 1850 r. Jeżeli prawodawca
w owym przepisie konstytucyi nie wyraził żadnego ogra-
niczenia, to też regulację wykonywania prawa stowarzy-
szeń nie mógł odbierać go pewnej części poddanych.

Jeżeli przeto przyznać nie można, aby używanie
innego języka jak niemieckiego na zebraniach było wyklu-
czonem, to także zapatrywanie prawne nie uzasadnia
wcale zarzutu, jakoby to wedle uzasadnienia przeciwnego
zdania przyjąć należało, przeciw prawodawcy, że interes
publicznego bezpieczeństwa pozostawił bez opieki.

Leży to w naturze rzeczy, jak to już nadmieniono,
że na zebraniach, na których traktują się sprawy pu-
bliczne, dyskusya toczy się regularnie w tym języku,
który najwięcej ułatwia zamianę myśli pomiędzy uczest-
nikami a tym samym najlepiej służy celowi zebrania,
a więc w języku ojczystym uczestników. Z tego punktu
widzenia rzeczy wychodząc mógł prawodawca przypuścić,
że miejscowe władze policyjne będą w możności kontro-
lować poddanych państwa tak w różnych życia stosun-
kach, jak na zebraniach przy używaniu przez nich ich
ojczystego języka. Prócz tego nadano miejscowym wła-
dom policyjnym równocześnie z tą funkcją i prawo do
wykonywania prawa nadzoru nie tylko przez urzędników
lecz także i przez osobno ku temu celowi wybrane oso-
by zaufania, przepis wyjątkowy spowodowany możebno-
ścią równocześnie obradowania wielu zebrani, którego
znaczenia dla tu kwestyonowanej strony sprawy zaprze-
czyć nie można.

Pytanie, czy rozwiązanie zebrania dozwolone jest
w tym przypadku, w którym zrobiono osobne przygoto-
wanie, aby z umysłu i in fraudem legis uniemożliwić
delegowanemu policyi nadzorowanie zebrania, nie wcho-
dzi w uwagę, bo przypadek taki nie dotyczy sprawy, o
którą tu chodzi. Prawo wreszcie zezwala na zupełne
zawieszenie prawa stowarzyszeń na pewne wyjątkowe
przypadki (§ 5 des Gesetzes über den Belagerungszu-
stand Seite 451). Czy takie prawodawstwo odpowiada
zupełnie istniejącej bezwzględnie potrzebie nadzorowania
zebrani, na których rozstrząsają się sprawy publiczne, to
pominąć należy.

Chodziło tu jedynie o to, czy rozwiązanie zebrania,
o którym tu mowa, da się uzasadnić istniejącem pra-
wem; na pytanie to trzeba było z sędzią poprzednim,
odpowiedzieć przecząco.

Koszta regulują się wedle §§ 72 i 76 cytowanego
prawa z 3 lipca 1875.

(podp. Persius.)

* Od niżej podpisanych odbieramy pismo
następujące:

„Toruń, 23 listopada.

Do Redakcyi

Dziennika Poznańskiego

w Poznaniu.

Sprostowanie.

Twierdzenie w korespondencyi „Toruń, 20 listopada
b. r.“ w nr. 267 Dziennika Poznańskiego, ja-
koby bez autoryzacyi był na zebraniu Towarzystwa na-
ukowego toruńskiego, jest fałszywem. Obecność moja

na zebraniu opiera się na udzielonym mi przez tutejszą
administracyę policyi pełnomocnictwie w zupełnym po-
rozumieniu z panem nadburmistrzem Bollmannem i panem
radcą ziemianiskim Hoppe. Jeżeli powiedziano, że pan
nadburmistrz „nie udzielał mi w tej mierze
żadnego rozkazu“, to jest prawdą, bo pan nad-
burmistrz nie może mi udzielić rozkazu.

Rex,

burmistrz pozasłużbowy

i komisarz ministerjalny.

Sprostowanie.

Nr. 267 Dziennika Poznańskiego podaje
w sprawozdaniu z odbytego w dniu 20 b. m. tu zebrania
Towarzystwa naukowego, wiadomość, że do dele-
gowanych z tego zebrania panów miałem powiedzieć, iż p.
Rex nie był z mego polecenia obecnym na zebraniu.
Oświadczam niniejszem, że p. Rex był z moją wiedzą i
wolą na zebraniu, i że to powiedziałem dwóm do mnie
wysłanym panom.

Toruń, dnia 23 listopada 1876.

Bollmann,

nadburmistrz.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał miejskiemu dyrektorowi muzyki w Akwizgra-
nie, Ferdynandowi Breunung, tytuł królewskiego dyre-
ktora muzyki.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Śrem, 22 listopada.

(Rada przemysłowa w Śremie. — Muzeum przemysłowe. —
Konkursa przemysłowe i fundusz p. Chosłowskiego. — Towar-
zystwo przemysłowe w Śremie.)

X. Y. Z. W niedzielę zeszłą, jak wam wiadomo,
Rada przemysłowa odbyła tutaj swe plenarne posiedze-
nie. Ale przy tym wyrazie plenarne przypomina mi się
coś z dawno ubiegłych czasów, z czasów, kiedy to jeszcze
w najlepsze kwitnęły pijarskie szkoły w Pakości (a co
jest dowodem, że nie zupełnie jeszcze zapominałem o
lacinie) ze: lucus a non lucendo — czyby więc znaczyło
plenarne a non? Ależ to nie należy do rzeczy,
a jak na pierwszy raz, nie chciałbym usłyszeć nagany
ze strony Redakcyi, że piszę nie do rzeczy — czyli jak
tam dzisiaj mówią, że odchodzę od rzeczy.

A więc w niedzielę dnia 19 listopada zawiąta do
nas z Poznania Rada przemysłowa. Dwa powozy, pana
Moraczewskiego z Chwałowa i p. Raczyńskiego z Manie-
czek przywieźli nam szanownych i miłych gości z dwor-
ca kolei żelaznej w Czepinie do Śremu. Nadto pan
Moraczewski, jak się dowiedzieliśmy, w gościnnych swych
prochach szczerze ugościł Radę.

To też za przybyciem członków Rady przemysłowej
do Śremu nie pozostało już im czasu do bliźszego przy-
patrzenia się naszemu miastu — bo trzeba było bez-
względnie rozpocząć posiedzenie. Ponieważ Rada prze-
mysłowa odbyła najpierw odrębne posiedzenie wraz z
miejscowym zarządem Towarzystwa przemysłowego, przeto
trudno przyszłoby mi podzielić się z wami przebiegiem
jej obrad, gdyby nie był korzystał ze sposobności tej,
że zamieszcowym gościom wstęp do sali obrad był do-
zwolony.

Nie śmiem nadużywać gościnności Redakcyi D z i e n-
nika a i szczerogółowem skreśleniem obrad zbyt wiele za-
jmować miejsca — lecz ograniczę się na zakomunikowa-
niu najważniejszych kwestyi.

Pomnę więc kwestyą patrona dla towarzystw prze-
mysłowych, gdyż, jak to czytelnicy Dziennika przy-
pomnieć sobie zechcą, projekt ten kilkakrotnie już w
Dzienniku omawiany, dotychczas nie został jeszcze
doprowadzonym do ostatecznego rozwiązania. Nie omie-
szkam więc inną razą do tej kwestyi powrócić, gdyż
radzie przemysłowej uda się, o czém nie wątpię, po-
zyskać materialne środki, nie zbędne do wprowadzenia w
życie tego projektu. Pomnę inne jeszcze kwestye, nad
którymi obradowano, jak szkoły wieczorne dla młodzieży
przemysłowej, wędrowni czeladników do większych miast
podejmowane w celu wydoskonalenia się w swym zawo-
dzie, a przystąpię od razu do dwóch zupełnie nowo po-
stawionych kwestyi tj. założenia muzeum przemysłowego
w Poznaniu i ogłoszenia konkursu na wyroby z dzie-
dziny przemysłu celem wykrywania i wspierania uzdo-
lonych młodych przemysłowców. Widać z tych wnio-
sków, że rada przemysłowa szczerze zajmuje się swem
zadaniem, że stara się gorliwie podjąć obowiązkiem
zadanie uczynić, gdyż wątpić nie należy, że postawieniem
tych kwestyi trafiła niejako w centrum swego zadania.

Korzyści, jakie muzeum przemysłowe dla ożywienia
i podniesienia miejscowego przemysłu przedstawia są
tak widoczne, że byłoby w istocie zbyt cenną rozwodzić
się nad ich pożytecznością. Dość wspomnieć, że we
Francyi, Anglii i Niemczech prawie po wszystkich wię-
kszych miastach znajdują się tego rodzaju muzea. W
Galicyi i Kongresówce powstały już takie muzea prze-
mysłowe. Kraków posiada bogate, bo przeszło 30,000
okazów mające muzeum, a zawięzająca je gorliwość, wy-
trwałość i pełną poświęcenia pracę dra Baranowskiego,
— który na wystawie paryżkiej zdołał pierwsze
pożyskanie okazać i niemi to wprowadzić w życie
muzeum krakowskie. Dzisiaj jest z muzeum połączona
wyższa szkoła przemysłowa żeńska, odbywają się tamże
rozmaite odczyty popularne z dziedziny nauk przyrodni-
czych, przemysłu, rachunkowości itp. — słowem — mu-
zeum krakowskie jest główną dźwignią ożywienia prze-
mysłu krajowego. Muzeum we Lwowie zawięzająca swój
był zabiegom i ofiarności hr. Wład. Dzieduszyckiego, —
który tyle nagromadził okazów i wyrobów przemysłu
krajowego, iż pierwszorzędną stolicą takim muzeum po-

szczyłoby się mogły, gdyż jak nam znawcy zaręczają,
również bogatego muzeum, składającego się z wyrobów
przemysłu krajowego nie ma w Europie oprócz w Sztut-
gardzie.

Myśl założenia muzeum warszawskiego powstała po
warszawskiej wystawie — a jak wiemy, nie małą jej jest
ozdobą okaz pszenicy przez szkołę żabikowską wysta-
wiony i do tegoż muzeum ofiarowany.

Myśl założenia muzeum przemysłowego w Poznaniu
w dzisiejszym właśnie czasie podjęta, zdaje się nam i z
tęj przyczyny nader szczęśliwą, gdyż w bliskim czasie
zapowiedziane wystawy we Lwowie i Paryżu przy jakiej
takiej zabiegłości mogłyby obficie zaopatrzyć w okazy
muzeum poznańskie. Spodziewamy się, że Rada prze-
mysłowa niezadługo bliżej nas poinformuje, jak, gdzie i
kiedy muzeum założyć zamysła.

Drugą kwestyą, ważniejszą jeszcze od pierwszej, nad
jaką dyskutowano na posiedzeniu, było ogłoszenie kon-
kursu na wyroby z dziedziny przemysłu celem wykry-
wania i wspierania młodych utalentowanych „przemys-
łowców“. Myśl ta dostatecznie poparta i w czyn przepro-
wadzona mogłaby dla naszego przemysłu nie małe przy-
nieść korzyści. Bo jeżeli obejrzymy się na przedstawie-
nieli naszego przemysłu po małych miastach — to tru-
dno nie przyznać, że z małemi wyjątkami nieudolność
jest przyczyną wszelkiego niepowodzenia.

Przypomina mi się przy tej sposobności, że na osta-
tniem walnem zebraniu Towarzystwa pomocy naukowej
pp. Buchowski i dr. Zielewicz stawili wnioski domaga-
jące się licznějšíego wspierania młodzieży rzemieślniczej
aniżeli dotąd. Panowie ci, jeżeli się nie mylę, starali
się również wykazać, że przewodnią myślą wiekopomnego
Marcinkowskiego przy zakładaniu Towarzystwa pomocy
naukowej było wspieranie i kształcenie utalentowanej
młodzieży rzemieślniczej, z której to miał powstać silny
i inteligentny stan średni. Dyrekcyja Towarzystwa po-
mocy naukowej nie uwzględniła tego wniosku, tłumacząc
się tem, że nie jest zadaniem Towarzystwa pomocy nau-
kowej kształcenie młodzieży rzemieślniczej, która nie
posiada dostatecznego wykształcenia szkolnego. Jeżeli
się nie mylę, to stawiono ze strony dyrekcyi żądanie,
aby stypendyat co najmniej dostarczył dobre świadectwo
z sekundy. Z tego rozpraw nam tymże wnioskiem zda-
wałoby się, jakoby dyrekcyja Towarzystwa pomocy nau-
kowej wspieraniem młodzieży rzemieślniczej, nieposiada-
jącej dostatecznego wykształcenia, nie chciała przyczy-
niać się do wytworzenia proletariatu rzemieślniczego,
którego i tak zawięło po małych miasteczkach naszych.
Nie mnie wreszcie tutaj wchodzić, jakie motywa powo-
dowały dyrekcyę i walnem zebraniem do odrzucenia wnio-
sku — ale to pewna, że panowie ci postawieniem swych
wniosków właśnie wręcz coś przeciwnego osiągnąć za-
mierali, aniżeli tworzenie proletariatu.

Tę samą myśl, tylko w pewniejszą ujętą formę,
przedstawia nam dzisiaj kwestya stawiona na porządek
dziennej przez Radę przemysłową. Ona także zamierza
wspierać młodzież rzemieślniczą podając równocześnie
sposób w jaki ją wyszukać i oceniać należy. Jeżeli z
powyższymi danymi uprzytomnimy sobie i to, co przed
kilku tygodniami dowiedzieliśmy się z Dziennika, że p.
Chosłowski z Głuchowa złożył Dyrekcyi Towarzystwa
Pomocy Naukowej 3000 marek, jako fundusz na wspie-
ranie młodzieży przemysłowej się oddającej — natenczas
spodziewać się należy, za myśl przez pp. Buchowskiego
i Zielewicza rzuconą a na nowo podniesioną przez Radę
Przemysłową, nie padnie na opokę. Jak nam bowiem
z boku podpowiadają, pan Chosłowski składając hojną
swą ofiarę wręcz zastrzegł ją dla przemysłowców i to
takich nawet, którzy chociażby zbyt wiele po lacinie i
grecku nie umieli, przecież w swem rzemieśle dobre wrota
nadzieje. Nie wiem czy Dyrekcyja Towarzystwa Pomocy
Naukowej udzieliła już komu stypendyum z funduszu
p. Chosłowskiego — ale spodziewać się należy, że spra-
wa ta wspierania młodzieży rzemieślniczej gorliwych znaj-
dzie popleczników — bo nie trzeba być filozofem aby
widzieć, że przemysł nasz upadnie i zginie w krótkim
czasie, jeżeli przemysłowcy nasi nie zdobędą sobie tej
wiedzy i tego wykształcenia, jakie napotykam u innych
narodów. Prawda, mamy dzisiaj dużo profesorów, cho-
ciaż gdzieś daleko, mamy sędziów, mamy inżynierów,
budowniczych — ale w warsztatach większych prze-
mysłowców brak kierowników polskich — brak tak zwa-
nych wermistrzów — nie brak więc robotnika — ale
brak sił kierujących wykonaniem robót — brak więc
rzeczywiście uzdolnionych przemysłowców — których nie
dostarczy nigdy kontyngens inteligencji przemysłowej —
lecz który wyrabiała się wolną i wytrwałą pracą z cze-
ladników rzemieślniczych, którzy wpróż praktycznie
rzemiosła się wyuczuli, sami je z teoryi poznali.

Leec zbyt się już rozpisałem i jeżeli szanowna Re-
dakcyja zezwoli, inną razą do tego tematu powrócę —
a dzisiaj na zakończenie kilka jeszcze słów o Towarzy-
stwie Przemysłowym w Śremie. Towarzystwo śremskie
zawiązało się 27 lutego 1871 roku pod przewodnictwem
X. Stablewskiego, prof. Szenica, p. Styczynskiego, X. Na-
łęcza i p. Madalińskiego. Od samego zaraz początek
istnienia zajmowało się towarzystwo nie tylko zabawką i
rozrywką, ale także i rzeczami pożytecznymi. Bo prócz
przedstawień amatorskich, towarzystwa śpiewu, loteryi
fantowych i majówek wyszła z jego łona myśl założenia
Towarzystwa Pożyczkowego, która jakkolwiek nie weszła
w życie, dała przecież impuls do założenia banku ludowe-
go. Myśl założenia szkoły wieczornej również zajmowała
kilkakrotnie Towarzystwo — lubo dotąd nie dała się
urzeczywistnić.

W samym zawiązku doznało Towarzystwo rozma-
itych przeszkód w swym rozwoju przez usunięcie się u-
rzedników zależnych od władzy skutkiem rozporządzenia
rejencyjnego. — Towarzystwo mimo to rozwija się pod
gorliwem kierownictwem X. Wawrzyniaka coraz lepiej i
służyć może za wzór innym Towarzystwom. Jakkolwiek
bowiem nie liczy więcej nad 70 członków, posiedzenia
tygodniowe są zawsze licznie uczęszczane, na których co
tydzień prócz pogadanek odczyty się odbywają. Ciekawą

jest statystyka członków tegoż Towarzystwa. Otóż ze sprawozdania prezesa dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo Przemysłowe liczy obecnie 74 członków, z których 54 jest przemysłowców i to najwięcej szewców bo 10, dalej 8 stolarzy, 6 piekarzy, 5 rzeźników, 4 młynarzy, 3 malarzy, 2 krawców, 2 ogrodników, 2 siodlarzy, 2 garniarzy, 2 kowali i 2 restauratorów, dalej 1 balbierza, kolarza, bednarza, piwowara, zegarmistrza i płóciennika. Urzędników prywatnych należy do Towarzystwa 7, gospodarzy wiejskich mniejszej posiadłości 5, obywateli wiejskich 3, kupców 2, 1 lekarz i 2 księży. Z tego zestawienia widzimy, że najwięcej na uboczu trzyma się inteligencja miejska, bo np. 2 kupców w Towarzystwie widzimy — a przecież jest ich w Śremie nierównie więcej.

Na zakończenie dodam, że po posiedzeniu Rady Przemysłowej i Towarzystwa Przemysłowego odbyło się na obszernej i umajonej sali p. Salacińskiego przedstawienie amatorskie, wcale dobrze odegrane przez członków Towarzystwa Przemysłowego. Zauważmy mocno, że członkowie Rady nie mogli pozostać na przedstawieniu, gdyż z pewnością byłoby wieczór ten wśród nas z przyjemnością przepędzili. Odegrano zaś Światy przez Zydów i Słowiczek. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, na której ohocho, młodzież miała sposobność bawienia się do 3 godziny zrana.

Lwów, 21 listopada.

(Austriacy patryoci. — Pogłoski. — „Emigracja chłopska. — Nowe książki.”)

(T) Kto się uważnie przypatruje temu, co się w obec groźnych wypadków bieżących dzieje w Wiedniu, ten choćby najgorzalszym Austrii był zwolennikiem przyznać musi, że — jak Hamlet o Danii się wyraża — „ta Austrija czuła się tracić!” Pomijam już ową zaprawę pocieszną rozprawę w Reichsracie wiedeńskim o kwestię wschodnią, rozprawę, która miała wskazać drogi, jakimi Austrija w obec groźnych zawiązków postępować winna, rozprawę, mającą być wyrazem opinii reprezentantów ludów wchodzących w skład niewęgierskiej połowy monarchii, rozprawę świadczącą jednak, że najsprzeczniejsze w tym parlamencie panują i zwalczają się nawzajem prądy, że nie ma w nim może trzech postów, którzyby zgodnie na obowiązki rządu w obec kwestii wschodniej, dotyczącej może bliżej Austrii niż Turcji, zapatrzyli się. Pomijam i dziennikarstwo wiedeńskie kompromitujące mocno tę Austrię, której niby służy, a zwróć uwagę na to, co się obecnie dzieje w łonie większości parlamentarnej, w łonie tej „wielkonostytucyjnej” niby tak dbałej o całość i potęgę Austrii większości, nie chcąc znać nikogo prócz Niemców i Madziarów. W chwili jak dzisiejsza, gdy zanosi się na burzę, mogącą nie tak potęgę jak Austrię zgruchotać egzystencję, w chwili gdy bezpośrednio u granic tej Austrii gromadzi się ze stron obu, wnet zetrzeć się mających, armia milionowa, w chwili, gdy i najbardziej różowo na sprawy zapatrzyjący się musi mieć przekonanie, że w razie wojny Austrija neutralnie zachować się, na dwóch stołkach nadal siedzieć nie będzie mogła, w chwili więc, w której zależy na tym, aby jak największa między dwoma monarchiami połowami panowała zgoda, a przynajmniej, aby na zewnątrz objawiała się harmonia, w chwili takiej pracując koryfeusz partii „wielkonostytucyjnej” nad wytworzeniem stronnictwa mającego rozbić jeszcze bardziej tę ledwie od biedy trzymającą się monarchię, pracując nad obaleniem ministerstwa. Czyż w obec robot owego tworzącego się w reichsracie klubu „niezawisłych”, w obec robot właśnie teraz i w taki sposób podejmowanych, nie budzi się podejrzenie bardzo uzasadnione, że „inna ręka” jest tam czyniąca? Czyż w obec tego, — czego świadkami ciągle jesteśmy, — w obec odzywających się z trybuny parlamentu wiedeńskiego głosów „Idźcie z Rosją, — bo gdy zechcicie pojąć przeciw niej, wojsko odmówi wam posłuszeństwa, — w obec usiłowań ludzi decydujących dziś o losach monarchii, uniemożliwienia ugody z Węgrami, — czyż w obec tego wszystkiego dziwnieby było, gdyby monarcha tej Austrii uznał za stosowne pozbyć się jak najprędzej tego parlamentu z tą jego większością albo i czasowo zawiesić cały konstytucjonalizm? Być może że pogłoski obiegające pod tym względem nie sprawdzą się, samo ich jednak istnienie wechli obecnej i motywa, — z których pochodzą, zasługują na zapisanie i na zwrócenie na nie uwagi. Mówiąc już o pogłoskach, zapisać należy, że mówią na podstawie doniesień z Wiednia, iż lada chwila spodziewać się należy rozkazu mobilizacji armii. Faktem jest, że władzom miejskim kazano pośpiesznie spisać wszystkie lokalności, które mogłyby być użyte na kwatery dla wojska. Obiegają wreszcie pogłoski, że Turcyja nie czekając upływu terminu rozejmu i zebrań się konferencji, czyni przygotowania do zaczepnego przeciw Rosji wystąpienia. W obec tych pogłoszek spadają też nadzwyczajnie w wartości wszelkie papiery publiczne, co tutaj u nas, gdzie taka masa kapitałów jest ulokowana w papierach, wiele bardzo znaczący i ogromnie na stosunki oddziaływa. Agio od srebra podniosło się u nas już na 13 od sta. Papierów nikt zbryć nie może a srebra dostać nie sposób. Że drożyzna się wzmacnia, to naturalnym jest tych stosunków następstwem.

Przybył do Lwowa Władysław Anycz, tak w interesach rodzinnych — wydaje bowiem córkę we Lwowie za mąż — i dla pokierowania pierwszem przedstawieniem swego dramatu „Emigracja chłopska”, która w tym tygodniu pojawi się już na scenie naszej.

Nakładem Belzy wyszły „Pieśni mistycznej miłości” zebrane i wytułmaczone przez Lucyana Siemińskiego a w krótkie wydanie nakładem tejże samej księgarni dra Stelli Sawickiego jednotomowa książka p. t. „Rady dla młodych mężatek.”

Pierwszy tom dzieł Dominika Magnuszewskiego, wydawanych przez księgarnię Władysława Zawadzkiego, wyszedł już z pod prasy i zawiera „Nie-wiastę polską w trzech wiekach”, „Dramat w naturze” i drobne poezje; prócz tego przedmowę wydawcy i życiorys poety napisany przez Każ. Wł. Wojcieckiego.

Obóz nad Driną, 18 listopada.*

(Bitwa pod Beliną.)

Dnia 19 czerwca st. stylu wyruszyliśmy rano o godz. 4 ze Szabacu, gdzie się przez dłuższy czas nasza brygada formowała, tak zwana brygada dobrowoliców. Brygada ta, składająca się z 5 batalionów po 600 ludzi, — opatrzona w karabiny belgijskie nie odcyfrowane, nie umundurowana, lecz pod dobrym dowództwem majora Włajkowicza i kapitana Putnika, i z dobrym i żądnym bitwy duchem miała tworzyć prawe skrzydło dryński armii. Po złożeniu przysięgi a potem ośmiogodzinnym marszu doszliśmy na noc do wioski Pryniawor, gdzie rodak nasz,

oficer W., przodem wysłany, obóz dla nas już był wytknął. Nieszczęściem deszcz całodzienny marsz bardzo trudnym nam czynił a w nocy spać nie pozwolił, to też równo ze świtem kazano nam kotły nastawić, zgotować spieszno i zaraz sygnał pod broń dał się słyszeć. Nie mając tak rano jeszcze wielkiego apetytu, schowałem gaskę, którą sobie na różnie zaimprovizowanym z pręta upiekłem, na wóz, który nasze rzeczy wioził. Lecz i później choć i apetyt był, gaski już nie widziałem, bo wozy gdzieś dość daleko za nami zostały, myślę sobie przynajmniej dobra będzie wieczera, lecz inaczej było sędziom. Wieczorem o 7 godzinie przeszliśmy Drinę Nową, rzekę o połowę szerszą niż Warta pod waszym grodem, mostem szybko na pontonach zbudowanym; około dziewięć stangliamy we wielkim gąszczu kukurudzy, i rozmaitych krzew.

Obozu żadnego nie widać, tylko jeden drugiemu podaje do ucha: nabij broń, nie mów ani słowa, połóż się, ale nie śpij!

Dobra nowina a moja gęś gdzie, pytam się kapitana, nie można by iść do wozów, donieść coś do jada a i przeciw temu deszczowi nie zaszkodziłaby sliwowa. — Bracie, nie wolno a nie gadaj tak głośno. Cóż robić, położyliśmy się jeden prawie na drugim, żeby ciepło było, lecz ani słowa niezadowolona słyszeć się nie dało, bo każdego dusza się radowała, że to już jutro taniec się rozpocznie. Miejsce to, na którymśmy nocowali, zowie się Bujuk Ada, jest wyspą utworzoną przez Drinę, która w owej okolicy (z tej strony leży wieś Radowice) na kilka ramion się rozpadła, aby pół godziny dalej znowu w jedno koryto się złączyć. Rano 20 stanęliśmy znowu w szeregu, maszerujemy 300 metrów kroków a tu rzeka zwana Staracza (ramię jedno Driny), co robić dalej, brnij, szczęściem nie głęboko ale jednak po za kolana; ledwieśmy przeszli, w tém naraz strzały — szybko więc reszta i artylerja spieszy, lecz ledwośmy pod górę doszli, widać, coś się pali a nasi w szeregach dalej maszerują. Była to straż graniczna w budynku zwanym Czardak biednych pięciu bisurmanów, wszystkich pięciu wysłano zaraz na łono Mahometa, pewnie mu oni pierwsi wieść przynieśli o beprzypadkowej śmiałości Serbii. Jednakowoż na świadków i trzech z naszych za sobą powiedli.

Po tej krótkiej rozprawie kolumnami jedną dość szeroką drogą szliśmy, aby jak się okazało, atakować miasto Belinę z strony zachodniej.

Belina miasteczko około 6000 mieszkańców, pomiędzy samymi ogrodami jest położone, rozlekkie, na owym krańcu Bosnii siedzia baszy, dość dobrze oszańcowane ze załogą mniej więcej 8-10 tysięcy — połowa regularnego wojska, połowa baszybuzuków. Na połowie marszu uszyliśmy już strzały armatnie — był to atak regularnego wojska serbskiego, który w krótko został odparty, lecz zaraz nadeszła druga brygada regularnego wojska serbskiego i to rozpoczęła atak, lecz również bez skutku, około 11 rozpoczęła atak major Włajkowiec z I. pół brygadą dobrowoliców. Ten powiódł się o tyle, że na czele tejże półbrygady major Włajkowiec wszedł do miasta i w ulicach prowadził dalszy bój, podczas tego i nasza pół brygada zbliżyła się ze strony zachodniej. Maszerowaliśmy bez przeszkody drogą pomiędzy siołami, ogrodami aż naraz zaczęły strzały padać, w ten moment jeden batalion rozwinął się w linię, za nim drugi i w kilka minut spędził Turków z ich pozycji, oczyścił pole tak żeśmy mogli na czystym polu postawić naszą pół baterję polną. Skoro nasze armaty grać rozpoczęły, strzeliły nas z małemi przeszkodami do miasta samego dotarli, bój trwał jeszcze w ulicach w domach dwie godziny, lecz nasze 5 baterji nie starczyły, aby utrzymać zdobyte pozycje. Wojsko nasze pokazało odwagę wielką, biorąc na uwagę w jak małej było liczbie, i naprzeciw jakiemu nieprzyjacielowi. Wojsko regularne tureckie bije się dzielnie na broń odcyfrową i dobrych oficerów, podczas kiedy żołnierze nasz przez miesiąc jeden mustrówany z lichą bronią, samą odwagą braki wypełniać był zmuszony. To jednak kiedy szwadron kawalerji uderzył na pierwszy batalion, tak długo tenże wytrzymał atak ustawiając się w czworobok póki nie wystrzelali do jednego Turka, a dowódcę żywcem nie schwyli.

Epizodów z bitwy tej wiele lecz chcąc wam kampanię opisać w bliższe szczegóły wdawać mi się nie wolno. Zdziwi się może każdy strateg czemu my dzisiaj poza Driną, czemu ten list nie z Beliny datowany lub Tuzły, lecz kto może odpowiadać za błędy ludzkie, a pod Beliną było ich mnogo. Około 3 rozpoczęliśmy odwrót z naszą pół brygadą — major Włajkowiec został w mieście i pod miastem bombardował dalej, aby nasz odwrót zasłonił. Ludzie nasi nie chcieli wyjść z miasta, żądali rozkazu naprzód a nie odwrotu, lecz trudna, wojsko regularne nas zawiadło i to było główną przyczyną żeśmy B. nie zwieli. Nie jestem ja z powołania żołnierzem i mało mam o tym kunsztie wyobrażenia, ale biorąc na rozum rzeczy jak były, zdaje mi się, że trzeba było nie co dwie godziny ślać jedną brygadę po drugiej do szturm, tylko kiedy plan był z trzech stron atakować o jednej minucie z każdej strony rozpocząć bój, a wtenczas Bel. byłaby naszą. Po drugie nie potrzebny marsz dwudniowy bez odpoczynku, bez jada, w deszczu, również nie wielkim bodźcem dla żołnierza, po trzecie gdyby byli zmienili broń a naszym dobrowolicom odcyfrowe dali karabiny, to byłoby nam może jeszcze pomogło. — W rezultacie nie żeśmy prawie nie zyskali tylko, że od bitwy tej brygada dobrowoliców przezwana została od Turków eszkerami (tj. na wszystko gotowymi).

Sprawa wschodnia.

Nie 21 bm. lecz 23 bm. miał, wedle najnowszych doniesień wyjechać wódz naczelny rosyjskiej armii południowej Mikołaj Mikołajewicz z Petersburga do głównego obozu w Kisziniewie. Sztab jego składa się z 80 osób.

O zbrojeniach Rosji dowiadujemy się z dzienników rosyjskich kilka nowych szczegółów:

Ruski Mir donosi, że w Warszawie ustanowiono komisję wojskową, w skład której wchodzi i członkowie magistratu, w celu obmyślenia sposobu rozkwatowania w mieście 15,000 żołnierzy i 3000 koni. Po wszechstronnem roztrząsaniu tej kwestji, komisja uchwała, że właściciele realności otrzymujący z nich mniej niż 1000 rubli rocznie, będą obowiązani pomieścić u siebie po 10 żołnierzy, mający zaś dochodu więcej, 20 ludzi i kilka koni.

Przez Kielce, jak donosi G. z. K., przeciągają liczne grupy uroplowanych żołnierzy. Powołanie uroplowników w Kieleckim odbyło się nader szybko, tak że po otrzymaniu rozkazu, z wiosek oddalonych o kilka wiorst od Kielc, w 10 godzin nie spełniali się w komplecie.

Koleją charkowsko-azowską w dniach ostatnich przewieziono 22 dział wałowych Kruppa, po 1600 pudów

wagi, z nabojami 3 1/2 pudowemi. — Z tych 11 dział przeznaczono do Sebastopola, tyleż do Mikołajewa.

St. Piet. Wiedom. piszą, że na wzór armii niemieckiej ustanowiona została w Rosji ukazem carskim wojenna połowa kasa główna przy armii czynnej. Etat tej kasy już zatwierdzony, a głównym naczelnikiem jej mianowany tajny radca Kidaszenkow, członek rady ministrów skarbu.

Do Birżowych Wiedomości donoszą z Odessy, że koleje żelazne dostawiają tam codziennie 100 do 120 wagonów naładowanych rozmaitemi wojennymi zapasami. Przewozem tych iransportów zawiaduje wojenny komisary.

Petersburskie Wiedomości piszą dalej, że na wielu liniach dróg żelaznych rosyjskich na żądanie władz wojskowych, ruch towarowy przerwany został już od dnia 2 lub 3 listopada, lubo przewóz wojska jeszcze się nie rozpoczął lub jeżeli się rozpoczął to w bardzo małych rozmiarach. Tymczasem z powodu ustalenia się samej drogi na wielu stacjach drogi żelaznej, nagromadziły się znaczne masy różnych towarów, ulegających łatwo zepsuciu lub ulotnieniu, na czem kupcy ponoszą wielkie straty. Tak np. na stacjach w Carycynie i Saratowie, leży kilkakroćstotysięcy pudów ryb i nafty. Koleje żelazne również ponoszą straty, tracąc czas bezużytecznie. Z tego powodu kupcy za pośrednictwem prezesów zjazdów wystąpili z przedstawieniem do ministra komunikacji prosząc o przywrócenie ruchu towarowego chociażby w mniejszym rozmiarze, dopóki nie zacznie się rzeczywisty przewóz wojsk.

G. o. s. pisze, że oczekiwanie wojny nie pozostaje także bez wpływu na petersburskie giełdowe kupiectwo. Chcąc ze swęj strony przyjąć z pomocą skarbowi państwa w ponoszeniu wojennych wydatków, komitet giełdowy wydał postanowienie o dobrowolnem podwyższeniu w dwójnasób opłaty za świadectwa gildyjne na przeciąg lat pięciu.

Do przewozu wojska, materiału wojennego i żywności z wnętrza kraju do południowo-zachodnich części państwa rosyjskiego służą trzy główne linie kolejowe: zachodnia, środkowa i wschodnia. Pierwsza zakreślająca wielki łuk, prowadzi z Petersburga przez Wilno, Kasatin do Odessy, długość jej wynosi 280 mil; zachodnią gałęzią tej linii jest kolej prowadząca do Jass, przy której leży Kisziniew, główna kwatery w księciu Mikołaja. Środkową a ważniejszą jest linia łącząca Moskwę (a zatem i Petersburg) z Sebastopolem; — cała długość tej kolei od stolicy państwa aż do Sebastopola wynosi około 288 mil, przetrzeź od Moskwy do Sebastopola wynosi 202 mil geograficznych. Na przestrzeni od Moskwy do Charkowa jest ona główną linią, która w ostatnim miejscu rozdziela się na cztery gałęzie. Z tych najbardziej na Zachód wysunięta prowadzi do portu wojennego Mikołajewa, najbliższa wschodnią do Sebastopola, dalej na Wschód prowadzi znow linia kolejowa, której jedna gałąź prowadzi do Taganrogu a dalej do Mariampola nad morzem Azowskim. Trzy linie poprzeczne łączą te dwie co dopiero wymienione linie główne. Na północy linia Brześć Litewski-Moskwa, bardziej na Południe linie Kasatin-Kursk i Bałta-Znamienka. Do linii tych dochodzą dwie wielkie drogi szynowe, ryjska, prowadząca z portu ryjskiego do głównej linii moskiewsko-sebastopolskiej, i libawska, łącząca się z linią poprzeczną Kasatin-Kursk. Trzecia wschodnia linia główna łączy Moskwę z Rostowem nad Donem i jest około 165 mil długa. Linia ta połączona jest z środkową linią główną kolejami poprzecznymi Tuła-Riask, Orel-Griazy i Rostow-Taganrog i styka się z kolejami prowadzącymi z nad Wołgi Sysran-Riask, Saratow-Kozłow, Cariyn-Griazy. Komunikacją pomiędzy Kaukazem a południowo-wschodnimi częściami państwa utrzymuje linia Rostow-Władykaukaz z jedną a Tyflis-Poti z drugiej strony.

Z tego, co dopiero powiedzieliśmy, pokazuje się, że na przypadek wyjny z Turcją Rosya rozporządza sześciu liniami kolejowemi prowadzącemi do miast nadmorskich, gdyż Rostow jest tylko kilka mil odległy od ujścia Dunaju. Najważniejsze w obecnej chwili są trzy linie zachodnie, prowadzące do Odessy, Mikołajewa i Sebastopola. Linie te są z małym wyjątkiem dwuszynowe i nie obitują w wielką ilość wagonów. Jako lukę uważać można brak kolei nadbrzeżnej łączącej Odessę z Taganrogiem. Kolej taka bardzoby się przyczyniła do skrócenia dalekiej drogi morskiej z morza Azowskiego na zachodnie wybrzeże morza Czarnego i ważne wyświadczyłaby usługi przy transportowaniu kozaków dońskich i innych wojsk nieregularnych na Zachód.

W ubiegłym roku ustanowiony został komitet dla transportu wojsk kolejami i parowcami. Do komitetu tego należy kierownictwo transportu wszystkich wojsk. Przewodniczącym jest szef sztabu jenerałnego, pod nim urzędują deputowani ministerstwa wojny, marynarki i komunikacji, ministerstwa spraw wewnętrznych i technicy. Najwyższym organem wykonawczym jest dyrygent transportu wojsk na wszystkich kolejach żelaznych i drogach morskich; kieruje on służbą transportową podczas wojny i pokoju. Dalszemi organami komitetu są oficerowie sztabu jenerałnego urzędujący na pojedynczych liniach jako komisarze kolejowi.

W sprawie rozpisanej w Rosji pożyczki dochodzą nas dzisiaj dwa dokumenta, które przez wzgląd na ich doniosłość tutaj ogłaszamy. W rozkazie cara do ministra skarbu czytamy:

Dla pokrycia wydatków nadzwyczajnych, wkładanych na skarb państwa z powodu teraźniejszych okoliczności politycznych, rozkazujemy wam, zgodnie z przedstawieniem waszem, roztrząśniętym przez osobny komitet, uskutečnić nową emisję 5 proc. biletów banku państwa za pomocą podpisów publicznych na kapitał nominalny 100,000,000 r. na zasadach następujących:

1. Podpisy na bilety pomienione mają być otwarte w banku państwa i w niektórych, stosownie do uznania waszego kantorach i wydziałach banku, na warunkach przez was zatwierdzonych.

2. Biletem tym nadają się wszelkie prawa i prerogatywy, jakie na mocy uchwały najwyższej, zatwierdzonej 1 września 1859 r., przysługują 5 proc. biletom bankowym pierwszej emisji, z zastrzeżeniem, że umorzenie będzie dokonywać się w przeciągu /37 lat za pomocą losowań corocznych na pewne sumy bez przyjmowania od posiadaczy biletów deklaracji co do włączenia ich biletów do najbliższego lub do dalszego losowania.

3. Puszczane w obieg bilety zapisane będą do księgi długu państwa z zastrzeżeniem, że komisja umorzenia długu państwa ma wnosić do banku państwa corocznie do czasu zupełnego umorzenia całej sumy nominalnej biletów puszczonej w obieg (100,000,000 r.) wypłaty po 5 proc. prowizji i 1 proc. na umorzenie rocznie w stosunku do kapitału nominalnego.

W Gońcu Urzędowym zas czytamy: Dziś ogłoszony został najwyższy ukaz o emisji 5 proc. biletów bankowych na 100,000,000 rubli. Pożyczka ta została najwyżej upoważnioną do dania kasy państwa środków na pokrycie wydatków nadzwyczaj-

nych, spowodowanych teraźniejszymi okolicznościami politycznymi.

Czynności pokojowe panowania teraźniejszego wymagałyby wprawdzie zwiększenia wydatków, lecz oddziaływać pomyślnie na rozwój kraju pod względem ekonomicznym, dawałyby kasy państwa w ciągu kilku już lat znaczność czynienia zadość wszelkim wydatkom bez uciążliwej dla kredytu i bez obciążania zasobów narodu zwiększeniem cyfry długów państwa. Obecnie rząd służy w samym kraju środkiem do zabezpieczenia wydatków nadzwyczajnych, spowodowanych przedsięwzięciami, które zmierzają do trwałego zapewnienia pokoju przyszłości i przystępując do pożyczki, ma zupełne przekonanie, że cel operacji kredytowej, przedsięwzięcia najwyższego upoważnienia posiada bez wątpienia spocząć wszystkich klas narodu rosyjskiego.

Ministerstwo skarbu spodziewa się, że to spocząć wydatki się w powszechnym udziale wzięczone.

NIEMCY.

* Berlin, 23 listopada. W dalszym toku obrad nad paragrafem 59 a tytułu o sądach przysięgłych, przemawiali na wczorajszym posiedzeniu parlamentu w obramie projektu komisji, żądającego przekazania procesów prasowych sądom przysięgłym, posłowie Dr. Volk Hauck, podczas gdy przeciw projektowi wystąpili posłowie Gneist, oraz posłowie Lucius i Treitschke. Rezultatem imiennego głosowania, które po tém nastąpiło, było przyjęcie projektu komisji, czyli § 59 a, przekazujący procesy prasowe sądom przysięgłym, znaczną większość głosów, bo 212 głosami przysięgł 105. Mniejszość stanowiąca 50 członków stronnictwa narodowo-liberalnego, reprezentowanego przez profesora Gneista. Gneist mianiam zapisując ten doniosły rezultat głosowania, lamentu, robi jakby w pewnym przypuszczeniu uwagę, że drugie głosowanie nie jest jeszcze ostatecznym głosowaniem. Za przekazaniem procesów prasowych sądom przysięgłym głosowało centrum, stronnictwo postępowe, znaczna część frakcji narodowo-liberalnej, Polacy i socjaliści. Stronnictwo zachowawcze oraz tak zwane cesarskie i 50 członków narodowo-liberalnego stronnictwa głosowało z rządem, czyli przeciw § 59 a.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu przyjęto § 60—96 tytułu traktującego o sądach przysięgłych, wyższej dyskusji. Przeciw § 72, wedle którego najpóźniej na 2 tygodnie przed rozpoczęciem kadencji sądów przysięgłych ma być 30 sędziów przysięgłych wylosowanych podczas gdy wedle projektu rządowego ma być wylosowanych 48 sędziów przysięgłych, z których przewodniczącym sądom wybiera sobie 30, wystąpiono z opozycją. Poseł Volk poparty przez komisarza związkowego, tegoż radcę Hanauera, żądał przywrócenia projektu rządowego, lecz parlament przychylił się do wywodów posła Frankenburgera i przyjął § 72 wedle redakcji komisji, tj. że 30 sędziów przysięgłych będzie wylosowanych 2 tygodnie przed każdą kadencją. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad § 97, orzekającym: „Siedzioba sądu cesarskiego oznaczoną będzie przez prawo.” Poseł Windthorst wniósł, aby zaraz w projekcie wymieniono siedzibę sądu cesarskiego i zaproponował ku temu celowi miasto Lipsk. Najwyższy trybunał nie powinien się zdaniem mówcy znajdować w Berlinie, bo sędziowie znajdując się w bliskości bezpośredniej rządu, tracą na samodzielności.

Poseł Lasker nie uważa za stosowne już teraz oznaczać siedzibę najwyższego sądu w Lipsku, bo rząd saski nie wypowiedział jeszcze ostatecznego słowa, że nie utworzy dla siebie osobnego najwyższego trybunału. Poseł Windthorst żąda skutkiem tego, aby Rada związkowa oświadczyła przynajmniej, że nie myśli umieścić w Berlinie najwyższego sądu dla cesarstwa. Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, że pytanie to nie zostało jeszcze rozstrzygnięte ani w Radzie związkowej, ani w rządzie pruskim. Parlament przystąpiwszy do głosowania, przyjął projekt komisji bez zmiany.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu przemawiali posłowie nasi dr. Chosłowski i dr. Dominiński w sprawie równouprawnienia języka polskiego. — Skoro nas dojdą stenograficzne zapiski, podamy odtąd rozprawy w całej rozciągłości. — W dniu 29 b. m. odczone zostaną plenarne posiedzenia parlamentu aż do 6 grudnia częścią dla prac komisji, częścią dla tego, aby posłowie na parlament będący członkami sejmów prowincjonalnych mogli brać udział w obradach ostatnich.

FRANCYA.

* Paryż, 21 listopada. Monitor zajmuje się w dzisiejszym swym artykule Rumunią w myśli Debatów. Rumunia powinna, zdaniem tego dziennika, wycofać się z granic. Monitor radzi przeciw ks. Karłowi, aby nie spekulował na spadku po „chorym człowieku” i zamiast ku Południowi zwrócić swój wzrok ku Północy w stronę Siedmiogrodu. Rada ta Monitora, organu ks. Decazes, wywołać musi wrażenie w Wiedniu i Pieszczach.

Z Carogrodu dochodzą tu ponowne wiadomości, że Ignatiev dał do zrozumienia, iż Rosya żąda na wszelki przypadek wykluczenia reprezentantów Turcji z przedwstępnych konferencji mocarstw.

Mowa tronowa Wiktora Emanuela nie zrobiła w Paryżu dobrego wrażenia. Ustęp jej mówiący o obowiązku Włoch popierania postępu i cywilizacji, tłumaczył sobie w ten sposób, że Włochy połączą się w dany raz z Rosją i spróbują szczęścia w nowej aneksji.

W Lille obradujący kongres katolików zakończył swe posiedzenia. Ostatnie zebranie odbyło się w sobotę, a p. Chesnelong wygłosił na niem długą mowę, której nie ogłosił dotąd dzienniki. Na kongresie powzięto pomiędzy innemi uchwałę do założenia nowego dziennika pod tytułem Revue de Saint Sacrament.

Temps donosi o konferencji pomiędzy pełnomocnikami Anglii na konferencyę carogrodzką, margrabią Salisbury a ks. Decazes, jakoby z półurzędowego źródła, co następuje: „Margrabia Salisbury miał, jak wiadomo, w dniu wczorajszym konferencyę z ks. Decazes. Jak się dowiadujemy, wyraził Salisbury zupełne zaufanie do pokojowego oświadczenia cara Aleksandra, jak to ogłoszona w Londynie depesza lorda Loftusa orzeka. Salisbury udaje się do Carogrodu jedynie w myśli utrzymania pokoju, i gotów jest do przyjęcia każdej propozycji, z którejkolwiek pochodziłyby strony, propozycji, której celem jest polepszenie bytu chrześcian na Wschodzie i zapewnienie reform w Turcji europejskiej. — Wedle zdania margrabiego Salisbury nastąpił zwrot w publicznej opinii Anglii na rzecz pokoju; rząd zaś angielski poczytuje sobie za obowiązek wpływać na opinię publiczną w myśli utrzymania pokoju zgodnego z honorem i dobrobytem Anglii.” — Z innej strony donoszą, że powitanie i rozmowa margrabiego Salisbury z ks. Decazes była nader serdeczną i wszystko każe dobrze wróżyć o utrzymaniu pokoju. Między innemi miał Salisbury oświadczyć

*) W szeregu kilku listów przesyłać wam opis kampanii serbsko-tureckiej; dziś wysyłam pierwszy list.

(Przyp. korespondenta.)

je tak w Berlinie jak na konferencji wystąpi na pokój. — Margrabia Salisburyski wyzwał rosyjskiego ambasadora ks. Orłowa i p. Thiersa.

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Tow. oświaty ludowej odebrała: przedmiotem pana L. Karłowicza z Krakowa składkę za r. 1876 od członków Towarzystwa w okręgu krakowskim. — 22 zł. — przedmiotem pana K. Jaworowskiego z Krakowa składkę za r. 1876 od członków Towarzystwa w okręgu krakowskim. — 7 zł. 50 c.

W ogóle 232 zł. 50 c.

Poznań, 23 listopada 1876.

Bolesław Poniński.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 23 listopada. Car przyjmował ambasadora austriackiego i zapewnił go przy tej okazji o pokojowych swych intencjach. Wiedeń, 23 listopada. Tutejsze koła rządowe ogromnie zaniepokojone zamiarem Porty wycofania wojsk tureckich bądź w Gravosa, bądź w Kio. Tutejszy gabinet dał zezwolenie do zawijania do portów tureckich jedynie tym okrętom tureckim, które przewożą słabych i rannych. Gabinet poczynił odpowiednie kroki aby niedopuszczyć do nadużywania owego zezwolenia.

Wiedeń, 23 listopada. Do Pol. Cor. donoszą, że stamtąd, że korweta turecka, która zawinęła do portu Gravosa, niechce, mimo wezwania władz austriackich o wyjście z portu; skutkiem tego otrzymała władze austriackie pozwolenie na zrewidowanie okrętu tureckiego, czy przypadkiem nie przewoziłby kontrabandy wojennej. Londyn, 23 listopada. Rada ministrów obrony przegłosowała dzisiaj i zbierze się jutro znowu na obrady. — Wiedeń, 23 listopada. Doniesiono, że okrętom i statkom zabroniono socyaliści Rosji zbliżać się w nocy do portów Odessy i Cesarskiej. Nowy Jork, 23 listopada. Z Meksyku donoszą, że dawniejszy prezydent najwyższego trybunału José María Iglesias obwołął się prezydentem republiki i utworzył rząd w Guanajuato. Wysłał przeciw niemu wojsko.

Wiedeń, 23 listopada. Z Brodów donoszą, że wiedeńskie bankiery z Petersburga rozpoczęli wywołanie do subskrypcji na sto milionową pożyczkę, dotychczas jednak z małym skutkiem.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 24 listopada. Times pisze: „Głoska, jakoby Disraeli podał się do dymisji, jakoby jego miejsce miał zająć Derby, jest bezpodstawną. Times został upoważniony do wyrażenia pogłoskom o różnicy zdań w gabinetzie angielskim.

Wiedeń, 24 listopada. Do Telegr. Correspondenz Bureau donoszą z Dubrownika: Korweta turecka opuściła przystań w Gravosa a to celem ujęcia zarządzanego rozporządzenia nakazującego przeszkanie okrętów tureckich, czy nie przewożą kontrabandy wojennej. Bukareszt, 24 listopada. Książę wyjechał na inspekcję wojsk do Mołdawii i powrócił dopiero w poniedziałek.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 listopada.

— * Teatr polski. Wczoraj na przedstawieniu Halki był pełen — wiele osób przybyło z prowincji. W sobotę dramat Sabauda.

— * Emigracja chińska w przyszłą środę tj. dnia 29 bm. — * Zebrane powtórnie 34 marki dla niebezpiecznej widwy poleconej przez p. Chociszewskiego doręczyliśmy mu należy.

— * Odpowiedzialny redaktor Kurjera Pozn. pan Bayler stał onegdaj przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego z powodu zamieszania w łamach Kurjera listu złożonego z urzędu biskupiego przez trybunał berliński Martina do jednego z duchownych paderbornskiej diecezji i skazanym został na 300 marek kary ewentual. jednorazowe wzięcie.

— * Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa muzycznego odbędzie się dzisiaj w piątek o godzinie 8 w Bazarze. Na porządku dziennym stoi między innymi wybór nowego zarządu i dyrektora artystycznego.

— * Pożar. Dzisiejszej nocy wybuchł ogień w remizach przy Magazynowej ulicy nr. 15, należących do spedytora Auerbacha, i tak się zaraz rozszerzył, że przyległe budynki natychmiast się zajęły. Pożar pochłonął remizy kupca Auerbacha wraz z stajnią, remizę spedytora Schiffa i stajnię z remizą kupca Grünwaldta. Spaliło się przytem w remizach 600 centn. węgla, a co najsmutniejsza dwóch uczniów słusarsza Nachtigalla, którzy spali w remizie i za późno się obudzili. Spedytorowi Auerbachowi spaliło się nadto 5 koni. Przyczyna ognia dotąd nie wiadoma.

— * Kradzież. U kilkakrotnie już karanych za kradzież osób, znalazła policja przedwczoraj pewną ilość bielizny ochowanej literami M. S. i O. D. Prawni właściciele tej bielizny mogą ją odebrać w biurze policji. — Aresztowano robotnika podejrzanego o udział w popełnieniu w tych dniach kradzieży. — Z pewnego domu przy Polwiskiej ulicy skradziono 5 mosiężne szruby wartości 27 marek. — Uczeń stelmacha mieszkającego na W. Garbarach uciekł w dniu 19 bm. zabrawszy majestrowi różne rzeczy.

— * Z Gniezna donoszą, że na tamtejszym jeziorze, zwanym poznanińskie, załamał się łód pod trzema ślizgającymi się osobami w dniu 22 bm., z których jedna, dwudziestoletni jedynek balierza gnieźnieńskiego Meyer utonął.

— * Z Tucheńska donoszą, że wydaleni ludźmi ze wsi zaraz po wyborach poselskich z powodu, że nie głosowali po myśli pana swego Niemca. Dowiadujemy się, że na zaniepokojenie przez ludzi tych skargę, landrat powiatu nakazał dać ludzom mieszkanie i utrzymanie we wsi. Czy pan chce lub nie chce używać ich do roboty, o to mniejsza i nad tem sam namyślić się może, ale wywalić ich z miejsc przed upływem kontraktu i bez prawnej przyczyny nie może. (Gaz. Tor.)

— * Z krakowskiej akademii umiejętności. Komisja antropologiczna odbyła posiedzenie w dniu 19 bm. Przewodniczącym dr. Majer zawiadomił o toku czynności od ostatniego posiedzenia. Należało tu: opracowanie nadesłanych spostrzeżeń antropometrycznych, w części przez przewodniczącego podjętych, i zakończenie, w drugiej części przez dra Kopernickiego bliższe ukończenie. Tymczasowe sprawozdanie z wyieczki etnologicznej, odbytej z zasiłkiem akademii przez p. Kolberga do Krakowic, Barysza, Kosowa, Zabia i Czernowiec. Zbadanie przez p. Kikora cmentarzyska pogańskiego na gruntach wsi Mokryszowa, przypadkowo odkrytego a zasługującego na bliższe zajęcie się nim w dogodniejszej porze. Nader cenna przebiegła od J. Ks. Starkowskiego z Kielce za pośrednictwem pana Kolberga, składająca się z rysunków i fotografii treści etnologicznej, a prócz tego z obszernego rekopisu, zawierającego notaty etnograficzne, dotyczące ludu z okolic kieleckich. Opis mógł w Radziminie, Sławkach i Sienkiewiczach na Wołyniu, sporządzony wspólnie przez p. Zygm. Głogera i Zygm. Radzi-

mińskiego, pod których okiem mogły rozkopane zostały; opis ten obok nadesłanych przedmiotów przekonywa, że Wołyń należy do jednej z ziem polskich, przechowywanych zabytki przedhistoryczne z epoki stosunkowo wcześniejszej niż inne. Na zasadzie tak też, jak i dawniejszych prac pana Głogera komisja uchwaliła policyjnie go do grona członków swoich przybrać, skoro tylko nastąpi wymagane w tych razach potwierdzenie od właściwego wydziału. Następnie sekretarz komisji dr. Kopernicki jako delegat akademii a w szczególności komisji antropologicznej, na zjazd międzynarodowy archeologiczno-antropologiczny w Peszcie, odczytał pierwszą część swego sprawozdania, dotyczącego wypadku mianych tamże wykładów i rozpraw, zostawiając do części zgłęd wiadomości o urzędowej równocześnie wystawie, tudzież nabytkach, jakie odnieść z nich mogła nauka.

— * W Warszawie w dniu 20 bm. zgrupowali się artyści sceny tamtejszej w mieszkaniu b. dyrektora Teatrów warszawskich, Jana Jasińskiego, w celu ofiarowania mu upominku, upamiętniającego pięćdziesięciolecie rocznicy jego pełnego zasług zawodu. Wreczenie upominku przez p. Żółkowskiego poprzedziła piękna przemowa p. Królikowskiego, który podniósł wysokie zasługi jublata i uroczystość tej chwili. Rozwieszono jubilat w krótkich a serdecznych słowach podziękował zgromadzonemu. Upominek stanowi ozdoby srebrny ekliptor z posążkami Melpomeny.

— * Vossische Ztg. w Nr. 272 czyni sobie żart z Rosji następującym telegramem: „Petersburg, 13 listopada. Rozesłała się tu pogłoska, że ks. Gorczak stara się wskutek wystąpienia swego względem Porty nakłonić cara Aleksandra do wydania następującego ukazu:

1. Konsystując w Królestwie Polskim wojska rosyjskie, jako też wszystkie rosyjskie urzędnicy przeniesieni zostaną do Azji.
2. Dla ogólnego zadośćuczynienia uprawnionym wymaganiom ludności polskiej mają wszystkie urzędy, począwszy od gubernatora, aż do nocego stróża powierzone być Polakom.

3. Istniejący dotychczas system podatkowy w Królestwie Polskim znosi się i zastąpi nowym, który sejm polski ogłosi.
4. Sejm polski zwoła się za 4 tygodnie. Wybór członków parlamentu ma nastąpić za 2 tygodnie, na mocy dawniejszego prawa wyborczego.

5. Językiem urzędowym w Królestwie będzie na przyszłość język polski wyłącznie, tak w sądzie jak w urzędzie.
6. Dla skutecznej kontroli tych rozporządzeń istnieć będzie w Warszawie komisja, w której skład wchodzić będą przedstawiciele konsulatów europejskich.

Przez ukaz ten spodziewa się książę Gorczaków pobudzić mocarstwa do dobrowolnego zgodzenia się na gwarancję żądane przez niego w Bośni, Hercegowinie i Bułgarii. Sapientia sat.

— * Ludność wendzka czyli starosławiańska w królestwie saskim zmniejsza się z każdym rokiem. Według zestawienia przez rząd saski wykazów statystycznych od r. 1861 do 1875 a zatem w ciągu dziesięciolecia zmniejszyła się liczba w Saksonii żyjących Wendów z 53,760 na 50,377. W r. 1819 na tysiąc mieszkańców królestwa saskiego przypadało dwudziestu sześciu Wendów, obecnie zaś tylko 18.

— * Ponięważ Cri-Cri przesłady, jak pisze Kurjer Warszawski, na każdym niemal kroku uszy nasze i nadużycia ciemności, a żadne może z matych czy wielkich, starych czy młodych dzieł, holdujących tej pladze ludzkości, nie domyśla się, gdzie szukać źródła tej chwilowej zabawki, o toż takowe czytelnikom naszym podajemy. „Cri-Cri“ nie jest wcale nowym a tem mniej francuskim wynalazkiem; — pomimo, że ten mały instrumentek nosi znak „brevete“ i że cały świat sobie opowiada, jakie ogromne sumy parzyki wynalazca zebrał za niego. Tylko nazwisko, pod którym zabawka ta przyszła do Niemiec, pochodzi z Paryża i jest nowym; początkowo był to „snapper sonder“ w amerykańskich telegrafach używany przyrząd telegraficzny, który genialny Paryżanin bez ceremonii skopiował. Właściwym wynalazcą jest zatem „Niemiec-Amerykanin“ nazwiskiem M. F. Wessmann w Nowym Yorku, który w roku 1874 przyrząd ten w użycie wprowadził a nawet o nim broszurę napisał; służy on do łatwiejszego wycuczenia się telegrafowania na tak zwanych loteczkach („sonder“ z kład „snapper sonder“) i doskonale celowi swemu odpowiada, powtarzając dokładnie ostry i pukający ton loteczki. I nie miekimi telegramem przyrządek ten od roku zeszłego jest już znany jako bardzo prosty i praktyczny. Wynalazca nie starał się na swój przyrząd o patent ze względu na skromne usługi, jakie tenże mał wyświadczyć i nie spodziewał się nigdy, aby on kiedykolwiek do tak niedorzecznego jak dziś służył użytku.

— * Curiosum. Ostatnimi dniami odbył się w Paryżu ślub 101-letniego pana młodego z 99-letnią panią młodą, a równocześnie starzec w 84 roku życia zaślubił 19-letnią panienkę. Są to anomalie, w jakie Paryż bardzo obficie.

— * Boże, strzeż nas od naszych przyjaciół! Podczas pierwszego przedstawienia nowej opery Massego „Paul et Virginie“ siedział w jednej z sal teatru lirycznego w Paryżu pewien jegomość, który w chwilach, gdy publiczność przyjmowała oklaskami piękniejsze usteypu tego utworu, ostentacyjnie wyrażał swe niezadowolenie.

— Czy się panu nie podoba muzyka naszego kompozytysty — zapytał go jeden z sąsiadów.

— O, nie — odpowiedział zagadniony — i owszem, ale cały świat wie, że jestem najszerzej pożywanym przyjacielem Massego, boję się więc wyrazić nie zadowolenie, aby mnie nie wzięto za klakiera.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 25 listopada Katarzynę, w kalendarzu słowiańskim Chwalimyr.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 38, zachód o godzinie 3 minut 55.

Dnia 25 listopada 1587 odpędzenie od Krakowa Maksymiliana. — 1764 koronacja Stanisława Poniatowskiego. — 1791 abdykacja Stanisława Poniatowskiego.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Dubrownik, 24 listopada. Komisja demarkacyjna oświadczyła się za zwiedzeniem tych miejsc, przez które ma prowadzić linia demarkacyjna, w którym to celu komisarze Rosyi, Austrii i Czarnogóry udają się do Hercegowiny, komisarze zaś Anglii, Niemiec i Francji do Albanii.

Ateny, 24 listopada. Izba przyjęła projekt do ustawy odnoszący się do nadzwyczajnych uzbrojeń i militarnej organizacji 200 tysięcy ludzi.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na Kronikę Żalobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Żychlińskiego złożyli przedpłat:

215. Hrabia Szembek z Siemianic 6
216. Maciej Stabrowski z Jaraczewa 6

— * Pan Sewer napisał dramat p. t. „Irena.“ Dramat ten ma być przedstawionym w ciągu tej zimy na scenie krakowskiej.

— * Komedia p. Zygm. Sarneckiego „Febris aurea“ przełożona została na język czeski, komedia tegoż autora „Bezinteresowni“ na język rosyjski, zaś „Zemsta pana Hrabiny“ na język włoski.

— * Tygodnika ilustrowanego wyszedł z druku Nr. 47 i zawiera: Bolesław Podczaszyski (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Wystawa przemysłowa różnolita (z drzeworytem). — Lekcja muzyki (drzeworyt). — Pojedyncze złahechety, komedia (d. c.). — Listy z wystawy filadelfijskiej, dokończenie (z drzeworytem). — Szachy. — Rebus. — Korespondencja z Poznania. — Ogrody zoologiczne Europy (dokończenie z drzeworytem). — Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego. — Szwedzkie dziecko, powieść (d. c.). — Stefan Lawrence, powieść (d. c.).

— * Ruchu literackiego wyszedł z druku Nr. 47 i zawiera: Narodowe obchody. — U swoich na obczyźnie, powieść dr. Bonaw. Kopeć. (C. d.). — Wiersz J. I. Kraszewskiego napisany K. Buszyńskim w jego księdze pamiętek. — Wspomnienie Skinderowi Paszy Kowalewiec, poległemu w wojnie z Czarnogórami, wiersz do Mahmuda Paszy przez W. T. Listy Kościuski do generała Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucyan Siemieniński. (C. d.)

— O woli człowieka pod względem pedagogicznym, przez Ksawerego Pietraszkiewicza. — Para sabotek, powieść Ouidy. (C. d.). — Australia, z francuskiego języka przełożył Feliks Lewicki. (C. d.). — Korespondencja z Poznania i z Tarnowa. — Miscellaneous: Śpiewak Mierziński. Kościusko w dramacie i w romansie. Wydawnictwa polsko-amerykańskie. Akta pułkownika Wicłkiego. Przekład czeski „Sobótka“ Goszczyńskiego. — Najnowsze dzieła niemieckie. Tłumaczenie biblii przez dwie damy. — Nekrologia. — Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Pisma literackiego Tydzień wyszedł z druku nr. 12 i zawiera: Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika i jego odczyty tegoroczne. — Żeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (C. d.). — O wrażeń zmysłowych przez dra Juliana Ochoczwicza (C. d.). — Z podróży po Oceanii, listy Jana Kubarego (C. d.). — Studia estetyczne Wojciecha hr. Dzieduszyckiego (C. d.). — Zarys historii kobiety w Rosyi, według Szaszkowa skreślił dr. J. Stela Sawicki (C. d.). — Z wyieczki artystycznej przez F. K. Martynowskiego (dok.). — Jeżeli kochał wiersz Wł. Orłona. — Gabriel Conroy, romans Bret Harta (C. d.). — Piśmiennictwo polskie: „Do Ameryki i w Ameryce“ K. Wolskiego, ocena J. Treliaka. — Pogadanka J. Lama. — O potrzebie rozwoju przemysłu małego czyli drobnego w Galicji napisał Jan Nep. z Oleksowa Gniewosć (C. d.). — Listy ze świata przez J. S. Chama (dok.). — Nina, obrazek z życia przez Zofię R. (C. d.). — Bibliografia. — Wiadomości ze świata. — Rozmaitości. — Od Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 listopada.

LUŻYŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Ohełnicki z Górwa. Moszczeński z Piglow. Sezanicki z Charbowa. Chłapowski z Gołcza. Kościelski z Szarleja. Kościelski z Karczyna. Bielicki z Królestwa Polskiego. Łukowski z Rawicza.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 24 listopada.

Żyto: (po 20 ctr.) wypow. —. —. Cena wypow. 165 m. na listopad 165 nom., listopad-grudzień 164 nom., grudzień-styczeń 164. —, styczeń-luty 164. —, luty-marzec 164. —, na wiosnę 163 nom.

Wypowiedziano —. —. ctr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 52. — m., listopad 52. —, grudzień 52.50. —, styczeń 53. —, luty 53.70, marzec 54.50, kwiecień 55.10. —, maj —, kwiecień-maj 55.70. —.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51. — m. Wypowiedziano 15,000 litrów.

Poznań, 24 listopada. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: mroź. Żyto: cicho.

Cena wypowiedziana —. —. Wypowiedziano —. —. ctr. na listopad 165. —, listopad-grudzień 164. —, grudzień-styczeń 164. —, styczeń-luty 164. —, luty-marzec 164. —, na wiosnę 163. —, kwiecień-maj 163.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana —. —. Wypowiedziano —. —. litrów; — na listopad 52.20, grudzień 52.90-52.70, styczeń 53.80. —, luty 53.90. —, marzec 54.50, kwiecień 55.10, kwiecień-maj 55-55.60, maj 56. —.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.20 pl.

(W.) Poznań, 24 listopada. Ceny pszen. —. —. 0 i 1 17-850 m., rżana nr. 0 i 1 13-14 mar. per 50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 24 listopada 1876 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośledni.	mark. fen.
Pszonicy . . . szefel po 50 kilo	10 30	9 40	9 —	—
Żyto	8 55	8 30	8 —	—
Jęczmień	7 80	7 10	6 90	—
Owsa	8 —	7 50	7 20	—
— nowego	8 —	7 50	7 20	—
Grochu do gotow.	7 90	7 10	7 —	—
— na paszę	—	—	—	—
Rzepak zimowego	—	—	—	—
Rzepak zimowego	—	—	—	—
Rzepak letowego	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—
Kartofli	1 60	1 50	1 40	—
Łubinu żółt.	—	—	—	—
— niebiesk.	5 —	4 90	4 80	—
Koniczyny cz. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—
Koniczyny białej	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—

Ceny targowe są te same, co ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.

Giełda bydgoska, 23 listopada.

Pszonica: 184-207 m
Żyto: 160-174 m.
Jęczmień: nowy wielki 152-159 mały 140-148 m.
Owies: nowy 145-162 m. — wszystkie po 1030 kilo węd gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 3.50 m. per 100 litrów à 100 proc.

Giełda wrocławska, 23 listopada.

Żyto: per 1000 kilo wyżej: — na listopad 166 płacono i z, listopad-grudzień 162-161 pl., kwiecień-maj 163-164 m. p., maj-czerwiec —. m. z.
Pszonica per 1000 kilo 198 — m. żądano, —. m. ofiar, na listopad-grudzień — marek płacono, — kwiecień-maj —. m. z.
Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.
Owies: per 1000 kilo 145. — marek żądano, na listopad-grudzień 145. — żąd., kwiecień-maj 149 m. plac. i żąd.
Groch per 1000 kilo do gotowania —. m. na paszę —. marek płacono.
Rzepak: per 1000 kilo 335 m. żąd.
Rzepak zimowy: per 100 kilo na marzec-kwiecień —. m. żąd.

Olj rzepiowy: per 1000 kilo 74. — żądano w miejscu —. m. żąd. na listopad i listopad-grudzień 72.50 żądano i ofiar, kwiecień-maj 72 żąd.
Okowita: per 100 litrów niżej: w miejscu 54. — m. żąd. 53. — ofiar, na listopad i listopad-grudzień 54.50 żąd., kwiecień-maj 56.30 żąd. i ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa
Pszonica biała	19 20	18 50	21 40	20 60	17 90	17 40
— żółta	19 20	18 40	20 60	19 90	17 40	17 00
Żyto	8 70	18 —	17 40	17 —	16 70	16 20
Jęczmień nowy	15 60	15 20	15 10	14 90	14 20	13 50
Owies nowy	15 40	15 20	15 —	14 80	14 50	14 30
Groch	18 50	18 —	17 20	16 30	16 —	14 30

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar.	
	mark.	fen.	mark.	fen.	mark.	fen.
Rzepak	32 —	—	29 —	—	24 —	—
Rzepak zimowy	31 —	—	27 50	—	21 50	—
Rzepak letowy	29 —	—	25 —	—	19 50	—
Linia	26 50	—	24 —	—	19 —	—
Siemię lniane	26 —	—	23 —	—	20 —	—

Gdańsk, 23 listopada.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze: mroź przy czystym powietrzu i wietrze południowym.

Pszonica na miejscu przy słabym dowiezie znalazła żywą, lubo nie ogólną chęć kupna i po stałych cenach ugotowano 220 ton. Płacono za jarzą 131/4. 134/5 funt. 200. 200, czerwona 131 funt. 205. 205, pstrą 127, 13 funt. 201, 205. 205, jasno- pstrą i szklista 129, 131/2 funt. 2, 2, 9. 133 funt. 210. 210, przednia 131/2, 133/4 funt. 212, 213. 213, biała 127/2, 128 funt. 210. 210, 130 funt. 212. 212, 212. 212. Termina stałej. Na listopad 206. 206 ofiar. Kwiecień-maj 211, 212. 212 płacono. Cena regulacyjna 217. 217.

Żyto na miejscu stałe, 128 funt. 179. 179 za ton płacono. Termina bez podażi. Cena regulacyjna 165. 165.

Jęczmień na miejscu wielki bardzo słabo i trudny do

sprowadzić, 115 funt. 154. 154, 118 funt. 158. 158, mały 105/6, 107 funt. 143. 143 za ton kupowana.

Wyka na miejscu po 150. 150 za ton kupowana.

Okowita na miejscu pytała i droższa, 52. 52 za 10,000 litrów pr. plac.

Depsze, Londyn, 22 listopada. Pszenica stała, nadeszła ładunki stałe, owies młody, kukurydza żywieli, inne zboże stałe. Powietrze zimne.

Amsterdam, 22 listopada. Pszenica na miejscu bez obrotu. Termina niżej 3.5. Żyto niżej 202. Olj rzepiowy 4

